

Koniunktura dla prostytutek

Modne stało się ostatnio pojęcie „singli”, czyli osób żyjących pojedynczo – bez współmałżonka. Co ciekawe zwykle są to ludzie i to w sile wieku, nierzadko urodziwi i heteroseksualni, którzy dotąd woleli zakładać normalne uczciwe rodzin. Dziś jakoś nie mają na to ochoty. Co się stało? Podaje się różne powody: rozluźnienie obyczajów, wygodnictwo, zamiłowanie do wolności etc. Jednak, ten nienaturalny stan ma zupełnie inną przyczynę – do rodzin wtargnęli, prowokowani przez nawiedzone feminazistki, urzędnicy i ustawodawcy. Dziś, mężczyzna biorąc sobie żonę staje się od razu podmiotem prawnym narażonym na najprzeróżniejsze a dotkliwe nieprzyjemności, a coraz bardziej chciwe i cwane kobiety potrafią z tego skutecznie korzystać. Mają, z czego! Rozwód uzyskać jest obecnie stosunkowo łatwo, a profity płynące z takiej decyzji to łakomy kasek. Jeżeli, skuszony urokami „kochanej żonki” facet nie zabezpieczył się stosowną intercyzą (rozdzielnością) majątkową w momencie rozvodu traci niemal wszystko – np. dom, w budowie lub kupnie, którego „kochana żonka” nie miała żadnego udziału, a powstał z ciężkiej pracy lub majątku rodzinnego męża. O dzieciach nawet nie wspominam, bo „sprawiedliwość” sądów hurtowo wydających niekorzystne dla Ojców wyroki, i to niezależnie, od okoliczności jest powszechnie znana i można ją porównywać jeno z wyrokami sądów pracy, w których pracodawca stoi, niemal zawsze, na straconej pozycji. Osobliwa ta, poprawna politycznie, „sprawiedliwość”. Ale, aby popaść w kłopoty nie trzeba się od razu rozwodzić. Bynajmniej! Namówienie własnej (?) żony, aby poszła z mężem do łóżka może skończyć się pozwem o „molestowanie seksualne”, za próbę namówienia do zmiany jakiś drobnych przyzwyczajęń można trafić przed wymiar sprawiedliwości za „znęcanie się psychicznie”, a wszystko to jest zagrożone wyrokami, grzywnami, alimentami itp. Po stronie wyemancypowanych kobiet stoi cały urzędniczy aparat represji „przeciwko przemocy w rodzinie” skupiający wiele instytucji służących do represjonowania... mężczyzn. Wiele, coraz więcej, kobiet świadomie z tego korzysta wiedząc, że małżeństwo z naiwniakiem to niezły biznes, na którym można łatwo się odkuć, a naiwnego faceta puścić w skarpetkach. Słyna już z tego Polki w Niemczech - rozmawiałem, w ubiegłym roku ze starszą panią – Polką, pracownikiem jednego z berlińskich sądów, która skarżyła się na plagę swoich rodaczek nagminnie wykorzystujących małżeństwa z Niemcami zawierane jedynie w celu wyłudzenia różnych odszkodowań i świadczeń. Mężczyźni jednak już się połapali, że kobiety od pewnego czasu stają się wredne a nawiedzone feminazistki zrobiły im galaretkę z mózgu i dla własnego bezpieczeństwa wolą pozostawać sami lub w nieformalnych związkach. Wcale się nie dziwię! Dlatego mamy coraz więcej „singli”, czyli ludzi żyjących w pojedynkę i bezdzietnie. Są jednak ku temu dwa różne powody – mężczyźni nie chcą ryzykować związku ze współczesnymi kobietami, bo to niebezpieczne, zaś kobiety są samotne, bo... my już ich nie chcemy. I tak dożywają klimakterium w staropanieństwie, ale za to, jakie „wyemancypowane” i „świadome swoich praw”! Niestety, „single” są bezdzietni, a demografia leży i kwiczy i żadne „becikowe” tu nie pomoże. Feministkom, poprawnym politycznie prawodawcom i urzędnikom gratuluje! Obroniliście prawa kobiet bardzo skutecznie – produkując tabuny zgorzkniałych starych panien i zbliżającą się katastrofę demograficzną całego Narodu! No, i napędziliście koniunkturę.... prostytutkom!

Mariusz Wąsack